TYGODNIK
DLA DZIECI.

№er 20.

W SOBOTĘ DNIA 23 MAJA 1829 ROKU.

DZIEJE POLSKI

POTOCZNYM SPOSOBEM OPOWIADANE.

(Dokończenie o Zyg: Aug:).

Trudności do zjednoczenia uprzątane.

Co do zjednoczenia dwu państw, zachodziły jeszcze wielkie przeszkody. Litwa niechciała po to jechać do Polski, a Polska niechciała do Litwy. Zygmunt August wyszukiwał po granicznych miasteczek, gdzie zwoływał senat i posłów obu narodów. Li-

twa zbierała się niechętnie i kwaśno: jak to panom swe tytuły książęce zarzucić! swych senioralnych praw nad szlachtą wyrzec się! to było nieznośno; a pretext narzekania, było wymagane od szlachty Polskiej zwrócenie czyli odstąpienie Podlasia, Wołynia i Ukrainy. Zygmunt August, łagodził, przekładał, przekonywał, namawiał, sam z siebie przykład dawał: zrzekł się 1566 swych senioralnych praw, własności ziem od szlachty i panów posiadanych, których był z prawa feudalnego panem, a tym sposobem szlachtę litewską i ruską wolną uczynił i we właścicieli ziemskich, jak była Polska, zamienił. Zrzekł się 1564 dziedzictwa Litwy, a przez to, postawił Litwę w témże co i Polska była prawie, obierania sobie panującego. Uchylone były prze-

szkody, a jednak Litwa, to chciała, to się ociągała i czegoś obawiała, czegoś jéj żal było. Niewyrzekała się z Polską braterstwa do którego nawykła, ale się lękała podać braterskiéj do uściśnienia ręki. Tymczasem umarł Mikołaj czarny Radziwił, jeden z najgłówniejszych do zjednoczenia przeszkód.

Unia Lubelska.

Dokazał naostatek tego Zygmunt August, że się zebrał pamiętny sejm w Lublinie 1569. gdzie król, senaty i posłowie obu narodów zebrali-się. Zbiegła się mnogość ludu obu narodów, poprzybywali i posłowie różnych mocarstw europejskich, przybył i Albert II książe królewieckie po ojcu księstwo obejmujące, aby przy téj uroczystości, powinny hołd poddań-

stwa złożyć, czego rzeczywiście dopełnił. Gdy przyszło do interesu unii, wielu panów litewskich, zrywało się z miejsca i precz odjeżdżało, ale inni na dobro obu państw, na dobro narodu litewskiego wyrozumialsi, poświęcali swój osobisty interes, i za przykładem Ostrogskiego i Czartoryskiego, unią podpisywali. Szlachta Litewska, niewiedziała czy się cieszyć z tego czy nie? ile bowiem dobrego dla siebie widzieli, tyle ich bolało, wielu panów nieukontentowanie. — Podług téj unii Lubelskiéj: Podlasie Litwa koronie oddała; Inflanty uznane zostały za księstwo dla obu narodów wspólné; Wołyń i księstwo Kijowskie czyli Ukrajina do korony Polskiéj dołączone, zachowały dla siebie drugi statut Litewski. Korona Polska i wielkie księstwo

litewskie, jest jedna wspólna rzeczpospolita. Jeden pan wspólnemi głosami obrany, będzie panował, senat obu narodów, na równi pomięszany, tylko że w pierwszym kroku, pierwszeństwo Polszcze zostawione, które się słusznie jéj należyć zdawało, z tego powodu, że dawniejszem od Litwy państwem była, i tytułem królestwa i dawniéj używanemi szlacheckiemi swobodami cieszyła się. Sejmują i radzą zawsze wspólnie. Miejsce sejmów w Warszawie naznaczone, ponieważ to Mazowieckie miasto, wcale obszerne, ani Polskie, ani Litewskie, właśnie dla obu państw pośrednie się być zdawało.

Prawodawstwo.

Dokonawszy tego wielkiego dzieła Zygmunt August, zamyślał o dal-

szych kolo rzeczypospolitéj pracach. Nadał on w języku ruskim Litwie 1564 roku, drugi statut, dawniejszy pierwszy poprawujący. Chciałby podobnie, stosownie do żądania i Polszcze lepszy statut przepisać, lecz się to nieudało. Dotąd w Polszcze ustawy i urzędowe akta pisano po łacinie, w Litwie po rusku. Zygmunt August starał się na miejsce obu tych języków, wprowadzić język Polski. Wiele słowem Zygmunt August dokazał, wiele zrobił, i wiele rzeczypospolitéj naprawił. Lecz gdy do dalszéj się naprawy zabiera, w czemby i statut czyli prawa Polskie były: niepodobało się wielu, aby tego dopełnił. Albowiem niewiele już życia osłabionemu królowi zostawało, a przytém sam się opuszczał i zaniedbywać poczynał.

Wady młodości z wiekiem się odzywają.

Bo niegodzi się wad i słabości Zygmunta Augusta zapominać. Złe jego z młodu wychowanie, dało się i w wieku dojrzalszym uczuć; nie dobre obyczaje na jego zdrowie wpływały. Zygmunt August straciwszy Barbarę, po niejakim czasie szukał nowych związków małżeńskich w domu austriackim. Była to już trzecia z kolei małżonka, a w niej nieznalazł, ani powabów, ani pociechy; niemiał potomka, a wielka choroba której austriaczka ulegała, sprawiła w nim do niej wstręt. Porzucił ją i chciał rozwodu, którego otrzymać nie mógł. Przez to wśród zatrudnień, chwile wypoczynku, napełnione były nieprzyjemnościami i goryczą. Chcący się królowi przypodobać i pochlebić jemu: szukali dla

niego rozrywki i nęcili do rozkoszy i zabaw, które w nim młodych lat wady obudziły. Umarła i tą trzecia nie miła żona, a król Zygmunt August, tyle dobrego dla rzeczypospolitéj dopełniwszy: zaufał pochlebcom i kobietom, które się jemu przypodobać umiały. Było wiele takich co jego serce posiadły; ale najwięcéj Giżanka, która i pieniądze i skarby wielkie od króla wyłudziła i wielką nad nim perswazią miała. Król osłabiony, trwonił dostatki, a wiele rozmaitych osób, korzystać z tego umiało. Oskarżono między innymi Mniszchów, którzy sobie byli potajemne króla zaufanie zjednali. Dwór w Knyszynie przebywający napełnił się poszeptami i intrygami. Były to jeszcze wieki zabobonne: i król Zygmunt August nieuniknął, dość powszechnego

uprzedzénia: wierzył w gusła i czary. Cierpiąc podagrę i inne bóle i osłabiénie z nieporządnégo życia wynikające, widział że mu sztuka lékarska niedosyć pomagała, ile że jéj niedosyć był powolny: szukał sztuk innych, które go uzdrowić miały. Bywa to, że nieuczony w sztuce lekarskiéj, z doświadczenia zna skuteczne lekarstwa i poradzić może: ale Korycka i inne niewiasty, których Zygmunt August rady wzywał, były to guślarki, udawające że znają i używają mocy czarów, a króla oszukiwały. To mu kazały po trzykroć w koło po pokoju chodzić, to mu petelki i sznurki od sukni odrywały, a zawsze nie małą otrzymywały zapłatę. W Knyszynie bawiący król tak uwodzony, ostatek zdrowia tracił i skarby swe trwonił. Faworyty królewskie, opływały

w dostatki, a siostra królewska Anna bywała w prawdziwym niedostatku. Kuframi rozsyłane były, lądem i wodą pieniądze i klejnoty, a tak dalece król ze wszystkiego był ogołocony, że schodzącego w tymże Knyszynie ze świata 1572, nie było za co pochować, ani nawet przyzwoicie zwłok ubrać: nie było ni łańcucha na szyję, ni pierścienia na palec.

Pogrzeb królów.

Zygmunt August był z potomków Jagiełły, po mieczu ostatni. Pogrzeb nie zaraz nastąpił. Wedle zwyczaju, dopiero po obraniu następcy, przed jego koronacją. Ciało sprowadzone było do Krakowa, gdzie trzy dniowe odprawiały się załobne obchody. Jak za miastem przyjmowano ciało, tak na zamek, do kościoła i mary po różnych kościołach, podobnymże oprowadzano porządkiem. Naprzód szli żacy czyli tak w ówczas nazywani studenci szkół

różnych. Potém zakony i świeckie duchowieństwo, potém professorowie uniwersytetu, za nimi prałaci, to jest kanonicy, opaci, biskupi: wszyscy stosownie poubierani. Dopiéro chorążowie z chorągwiami województw i ziem koronnych, księstw hołdownych, oraz z chorągwiami Litwy i Polski, w liczbie 30, na koniach jechali. Daléj 30 innych koni, bogato przybranych a czarnym pokrytych axamitem, daléj 30, wezgłowiów niesiono, daléj herby królewskie, i w szaty królewskie przybrani jechali; a zatém, dostojne osoby niosły znamiona królewskie. Dopiéroż ciało królewskie na marach niesioné, z wierzchu axamitem pokryte. Kasztelanowie trzymali mary, dworzanie ich otaczali. Za marami królewna Anna prowadzona od posłów zagranicznych mocarstw. Za nimi różni panowie, rada miejska i lud wszelkiego rodzaju. W czasie processyi i nabożeństwa, po

wszystkich kościołach dzwony bez przestannie biły. Po wszystkich kościołach mnóstwo mszy odprawowano,i do wszystkich kościołów kasztelani roznosili pieniądze dla rozdawania jałmużn. Już w pierwszym dniu ciało do grobu spuszczono: ale w drugim, mary po kościołach obnoszono; a w dniu trzecim, wielkie odprawiono exekwie. Nakoniec, miecz, jabłko, berło i korona, złożone były na ołtarzu; hełm, tarcza i miecz przed ołtarzem porzucone: natenczas Mniszech cały uzbrojony, wjechał na koniu do kościoła w niemałym pędzie, przy katafalku z trzaskiem upadł na ziemię i drzewce pokruszył. Za nim marszałkowie i kanclerze swe laski i pieczęci, łamali i kruszyli. Podobny obrządek pogrzebowy, po każdym obchodzono królu. Zgonem Zygmunta Augusta Polska i Litwa, czyli szlachta obu narodów, ujrzała się w zupełnem praw swoich posiadaniu, bez przewodnika.

MAŁY WŁOCH.

(Dokończenie).

Było gorąco; piękne światło księżyca przewodniczyło drodze naszego młodego podróżnego. Przybył do środka jakiéjś wsi, gdzie prosił o kawałek chleba i o cokolwiek słomy na posłanie. Klaudjusz miał jeszcze w woreczku skórzanym te kilkanaście groszy które mu pozostały po wyjeździe z Lyonu. Wieśniak który go przyjął do domu swojego, wydawał właśnie córkę swoję za mąż; całe towarzystwo weselne było jeszcze przy stole. Przyjęto młodego Włocha tém ochotniéj, że wszyscy życzyli sobie potańcować przy odgłosie jego lirki. Naprzód go więc zaproszono do jedzenia, potém zaczął im śpiewać różne pieśni kraju swego. Jego swiszcz także się z kolei popisywał: Klaudjusz, kazał mu tańcować, a przytém dobie-

rał śpiéwek wesołych, które tak ubawiły tych wieśniaków, że mu zebrali kilka złotych, i dobrze uczęstowali. Ta uczta długo się w noc pociągnęła; nowożeniec poprowadził swoję zaślubioną do wsi zamieszkania swojego, a Klaudjusz położył się ze swoim psem na pęku świeżéj słomy którą dla niego rozłożyli w stodole. Już z pół godziny przespał się, gdy nagle przebudził go jakiś głos żałośny. Alko zaczął mruczeć; Klaudjusz milczeć mu kazał, podnosi się cicho, spogląda przez szparę drzwi, i widzi starą niewiastę, źle odzianą, stojącą przed domem wieśniaka.

— Mój synu, rzekła ona uderzając lekko we drzwi, mój synu, otwórz że mi; dajże mi przecię jaką resztę z uczty weselnéj, gdyż dzisiaj oprócz kawałka chleba w wodzie zmaczanego nic jeszcze nie jadłam; już wiem że się teraz nikogo więcéj niespodziewasz. Znam ja to, że ty się wstydzisz mego ubó-

stwa; jednakże mój synu, cóż ja teraz mieć mogę kiedym ci wszystko oddała.

Zamilkła na chwilę, Klaudjusz widział że nieszczęśliwa matka łzy ocierała. Gdy jednak jéj syn nic nieodpowiadał, zaczęła jeszcze płakać nieco mocniéj.

—Ty nie spisz, rzekła daléj; nie, niemogę temu wierzyć abyś w tenczas smaczno zasypiał, kiedy twoja matka jęczy u drzwi twoich. Mój synu, mój synu! Dzisiaj zaślubiłeś twoję córkę jedynaczkę, równie jak ja niegdyś ciebie ożeniłam, ciebie który jesteś także moim synem jedynym: w ten dzień padłeś do nóg moich, prosząc o moje błogosławieństwo; a dziś, mój synu, żądam od ciebie jakiéj reszty z uczty weselnéj twego dziecięcia! Ah! gdybyś w twojéj starości miał podobnéj wgardy doznawać od tych którzy ci teraz wszystko winni, ileż razy przyszedłbyś płakać nad grobem moim!

Klaudjusz płakał obfitemi łzami słuchając tych czułych wyrazów; gniewał się, że ten wieśniak nie przebudza się; lecz jeszcze więcej to go obruszyło gdy ten syn niewdzięczny, otworzywszy drzwi do połowy, i położywszy na progu cokolwiek chleba i mięsa, rzekł do matki:

—Weź to, i powróć do siebie. Czy to przystoi na kobietę twojego wieku, aby dręczyć tych którzy śpią spokojnie w domu swoim? Jeżeli to więcej zrobisz, nic już odemnie niedostaniesz.

Zatrzasnął drzwi. Biedna matka usiadła na progu płacząc w cichości.

—Niedobry! rzekł Klaudjusz tupając nogami; jutro, powiem publicznie w pośród całej wsi, jak on się źle z matką obchodzi, ażeby nim wszyscy pogardzali.

Uboga niewiasta podniosła się naówczas. Klaudjusz niechciał także przebywać dłużej u tego wyrodnego syna; poszedł za tą nieszczęśliwą matką nie-

śmiejąc nic do niej mówić. Ta była tak zajęta boleścią swoją, że niesłyszała wcale idącego Klaudjusza, który postępował w niejakiéj od niéj odległości; przybyła ona nareście do jakichś starych rozwalin, w których było mieszkanie bez drzwi i pokrycia, malujące téj nędze które go zamieszkiwała. Klaudjusz widzi jak ta biedna kobieta zapaliła małą lampę, usiadła na kawałku drzewa, i płacząc kryła twarz w rękach swoich.

— O mój Boże! mówiła, już się więc wszystko skończyło, już niemam więcej dziecka! ponieważ niechcę więcéj obelg znosić, za wiele mnie one kosztują. Cóż teraz pocznę gdy już sił niemam do pracy? Trzeba ażebym poszła do obcych żebrać o kawałek chleba, którego mi syn własny odmówił... O móy Boże! dla czegóż mi tak długo żyć kazałeś? któż nademną litość mieć będzie w starości?

— Ja, rzekł Klaudjusz wchodząc do chaty cały łzami zalany.

Stara kobieta podniosła głowę; jakiś przestrach naprzód się w jéj oczach odmalował; lecz widząc Klaudjusza który ukląknął przy niéj i całował ją w rękę płacząc, uczuła następnie jakieś słodkie wzruszenie.

O mój Boże! zawoła ona, czy to jest Anioł którego mi zsyłasz w mojéj boleści? Powiedz mi, moje piękne dziecko, powiedz mi, czy ciebie tutaj Pan najwyższy przysłał?

Klaudjusz o wszystkiem ją objaśnił; następnie jéj się zapytał czyby córka jéj syna niemiała nad nią litości. Ta córka, wychowana z pogardą dla babki, wydana za człowieka bogatego nielitościwego, nie zostawiała żadnéj nadziei dla Heleny; tak się bowiem ta stara niewiasta nazywała. Jedyny krewny który jéj pozostał, był młody brat którego wychowała i kochała jak mat-

ka; lecz od sześciu lat niemiał od niego żadnéj wiadomości: udał się na morze jako majtek.

Wysłuchawszy tego opowiadania Klaudjusz, prosił Heleny aby z nim poszła do którego miasta, gdzie ją może wyżywić z dochodu swojego swiszcza; tak zaś na nią nalegał, że biedna kobieta pozwoliła na wszystko. Z początkiem dnia udali się w drogę. Helena będąc podeszłą wieku, niemogła iść prędko; szła oparta na kiju; jeszcze niebyło dwunastéj godziny południa kiedy już siły ją odstąpiły, i musiała nad brzegiem drogi usiąść i odpocząć.

— Moje dziecko, rzekła do Klaudjusza, jestem tak nieszczęśliwa, że zdało mi się iż mam jeszcze dosyć siły abym się z tobą udała w dalekie strony od tego kraju gdzie mój własny syn niemiał litości nademną; lecz czuję że to jest niepodobne, i niemogę już idź daléj. Zostaw mnie tu: jestem tylko próżnym

dla ciebie ciężarem: idź w świat, moje dziecko; ja będę Boga prosiła ażeby zawsze był z tobą.

Klaudjusz zaczął znowu płakać na te słowa; całował Helenę zapewniając ją, iż ją nieopuści. Wóz jakiś przejeżdza drogą: Klaudjusz zbliżył się do powoziciela i wyjmując z swojego woreczka złotówkę daje mu ją prosząc go aby zawiózł tę biedną kobietę do najbliższego miasta. Ten człowiek prowadził towary na jarmark do miasteczka *Boker:* Klaudjusz tem więcej ucieszył się z tej wiadomości, bo spodziewał że zbieg ludzi który tam będzie przyniesie jakiś zysk swiszczowi jego.

Przybyli więc do *Boher*, i zesiedli do małego domku zajezdnego, gdzie Helena znalazła łóżko do spoczynku. Dzięki szczodrobliwości biesiadników, Klaudjusz miał dosyć pełny woreczek, że jedli dosyć dobrze, niepomniejszając bardzo swojego skarbu skromnego.

Nazajutrz Klaudjusz udał się wcześnie na jarmark ze swoim swiszczem i z psem. Przez swoje spiewki rozliczne i wesołe zarobił sobie dosyć dnia tego, już chce wracać do domu, gdy spostrzega że Alko całym pędem pobiegł ku jakiemuś człowiekowi okazując mu oznaki najżywszéj radości. Był to kupiec chustek Indijskich; zdawał się także tego pieska poznawać. Klaudjusz zaczął na niego świstać, wołać, Alko: Alko spojrzał na niego, zrobił kilka kroków, i wrócił znowu do cudzoziemca. Klaudjusz zniecierpliwiony, zbliża się nakoniec, i pyta się tego człowieka coby chciał od psa jego.

On nie jest twój, odpowiedział kupiec, ja go zgubiłem w górach blisko miasta *Montmeillan*. Widzisz jakie mi czyni przymilenia; czy to nie jest dowodem że do mnie należy, i że ci prawdę mówię?

Klaudjusz niemiał co odpowiedzieć,

jednakże ta myśl że się miał z tym pieskiem rozłączyć tak go udręczała, że chciał go nabyć od tego kupca za połowę pieniędzy które posiadał.

—Dałbym ci nawet wszystkie, rzekł do niego; lecz biedna Helena będzie ich potrzebowała, a przez to samo już te pieniądze do mnie nienależą.

—Helena! zawołał kupiec; miałem siostrę tego imienia we wsi *Chamonny*.

— Właśnie też z tamtąd przychodzimy, czy miałżebyś bydź jéj bratem Gracjanem?

— Tak jest, ja jestem Gracjan; lecz ta Helena nie jest już moją siostrą: powiedziano mi że już umarła.

— Zwiedziono cię, jestem tego pewny: chodź do naszego domku zajezdnego, zobaczysz czy ta co tu zemną przybyła nie jest twoją siostrą która cię wychowała.

Kupiec cały wzruszony, poszedł za Klaudjuszem, i poznał swoję siostrę Helenę: ta zobaczywszy go ledwo nieu-

marła z radości. Gracjan powiedział jéj że za powrotem z Indij, gdy przybył dla jéj widzenia, spotkał syna w niejakiej od wsi odległości, i dowiedział się fałszywéj wiadomości o jéj śmierci. Niegodziwy syn, opuścił matkę swoje, obawiał się gniewu wuja swego, gdyby się o jego postępowaniu dowiedział; dla tego więc starał się go spiesznie oddalić. Gracjan pewny będąc że utracił siostrę, a mało zadowolniony z przyjęcia go przez jéj syna, którego nigdy nielubił, udał się do swoich kupieckich czynności. Tak go zaś rozczuliła dobroć Klaudjusza dla Heleny, że ich wziął oboje z sobą, i postanowił zrobić los temu dziecięciu. Klaudjusz miał swojej summy kilkanaście złotych; z tą więc wziął go i obrócił do handlu swojego, który był w nader dobrym stanie. Niechciał aby Klaudjusz pokazywał już więcéj swiszcza swego.

Ty możesz więcéj zrobić innym sposobem, rzekł do niego. Umiesz coko l

wiek czytać i pisać: trzeba ci się dalej uczyć. Ja cię nauczę rachować. Z resztą, będziesz mi pomagał w moich czynnościach. Bądź rostropny i oszczędny; nigdy niezważaj na trudy: tym sposobem ja to zostałem bogaty.

Klaudjusz usłuchał rad Gracjana. Napisał do ojca swego, aby go uwiadomić o tém szczęściu; przyszedł wkrótce do bardzo dobrego bytu, i powrócił do gór rodzinnych, z takim zapasem pieniędzy że mógł całą swoją utrzymać rodzinę. Gracjan odstąpił mu Alka: Klaudjusz niemógł nigdy utracić swego zdania o szczególnéj mądrości pieska swego: jemu przypisywał całe swoje szczęście, i nawet częstokroć lubił się go radzić.

W dniu jego przybycia Małgorzata przygotowała ucztę, któréj i dziadek towarzyszył. Cała rodzina płakała z radości, a lirka była na nowo powieszona na ścianie, ażeby kiedyś syn Klaudjusza mógł także ją nosić.
